

Stefan ANIOŁA (1939-2014)

Od urodzenia zakochany w naszym mieście - wielki znawca, orędownik i entuzjasta jego historii, uczestniczący praktycznie we wszystkich ważnych wydarzeniach w tym zwłaszcza rozlicznych wystawach na jego temat.

Zasłużony społecznik Poznania, o którym wiedział wszystko, wszędzie aktywny i obecny głównie jako krajoznawca i przewodnik. Zaangażowany, wraz Profesorem Boguckim, w reaktywację Kopca Wolności na Malcie, był współautorem z nim książki, do końca walczącym w tej sprawie na forum Towarzystwa Miłośników Miasta Poznania. Po wielu przegranych sporach rezygnuje z funkcji przewodniczącego Komisji Rewizyjnej tego towarzystwa.

Absolwent Wydziału Biologii i Nauki o Ziemi UAM, ornitolog - uczeń i współpracownik, już jako student, Profesorów Wacława Skuratowicza i Jana Sokołowskiego. Raził wszystkich swoją wiedzą i entuzjazmem, najpierw jako członek Studenckiego Koła Przyrodników UAM, a potem kierownik Pracowni Biologicznej ówczesnego Pałacu Kultury w Poznaniu. Wykształcił wielu znakomitych ornitologów, ucząc ich praktycznej znajomości biologii ptaków w terenie m.in. w Lasku Dębińskim w jesiennych akcjach obrączkowania ptaków. Jego wielką pasją były pingwiny, po przywiezieniu, jako asystent dydaktyczny poznańskiego Zoo za czasów dyrektora dr. Bolesława Witkowskiego, w roku 1963 pingwina złotuczubego nazwanego „Maciusiem” znalezionej w Międzyzdrojach. Stworzył olbrzymią ich kolekcję liczącą kilka tysięcy eksponatów, w postaci różnej wielkości figurek - drewnianych, gumowych, plastikowych i glinianych po pudełka, pojemniki do przypraw, gumki do wycierania - po wszystko co przypominało pingwiny. Tuż przed śmiercią wielki swój zbiór podarował nowo otwartemu Afrikanum we wrocławskim Zoo, gdzie żyje blisko 100 tońców pochodzących z Afryki Południowej.

Fascynowała go secesja, dlatego najbardziej cenił sobie pocztówki z tego okresu, których posiadał nieprzebrane zasoby z różnych dziedzin. Poza Poznaniem gromadził namiętnie świąteczne kartki z okresu Bożego Narodzenia i Wielkanocy, praktycznie z całego świata. Bliskie mu były „święte obrazki” - ogromy zbiór przygotowany i opracowany do druku; czekają bezskutecznie od kilku lat na decyzję wydawcy Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu. Najbardziej dumny był z wydanej

przed pięciu laty unikalnej pozycji „Symbole szczęścia na starych pocztówkach”, gdzie w prozaiczny, ale niespotykany sposób, podzielił się swoją ogromną wiedzą, ukazując mi choćby nieznane pokłady subtelności swej duszy i rozumu. Tu skonsumował jakby wiele swoich doświadczeń życiowych i zawodowych, jako nauczyciela młodzieży, redaktora naukowego PWN w Poznaniu i wicedyrektora Muzeum Narodowego Rolnictwa w Szreniawie. To w tym ostatnim, za czasów dyrektora Rogali, zwoził do powstającego muzeum zwłaszcza ze wschodniej ściany Polski, nieprzebrane ilości eksponatów (jak mówił - transportowane wypełnionym po brzegi starym „Lublinem”), odkrywając także dla tej instytucji Jaraczewo nad rzeką Wełną. Zauroczony tymi podróżami praktycznie zaczął niemal gromadzić wszystko - etykiety od różnych alkoholi, pudełka od herbaty, torebki od cukru i wiele różnych drobiazgów, gdzie na rozrastającą się bez końca kolekcję zaczęło brakować miejsca w jego mieszkaniu na II piętrze na Osiedlu Dębina. Dlatego niedawno swój olbrzymi zbiór jaj ptasich przekazał wydziałowemu Muzeum Przyrodniczemu Biologii na Morawsku. Jako chłopak pochodzący ze Śródki obcował prawie codziennie ze Staszkiem Mrowińskim, uciekając z nim w świat dwóch przyjaciół nikomu do końca nieznany, z czego zrodziło się wiele fantastycznych działań m.in. Klub Miłośników Kaktusów w Poznaniu. Ten zaczarowany Jego świat był bez ustanku otwierany codziennie na nowe znajomości i niezliczone kręgi kolekcjonerów. Kochał Rosję - ludzi, kulturę, sztukę, muzykę i ogrody zoologiczne, gdzie cztery lata temu, będąc razem w Moskiewskim Zoo, czuł się jak „przysłowiowa ryba w wodzie”. Znając doskonale język rosyjski, jako przewodnik PTTK, w tym przez trzy lata Prezes Oddziału w Poznaniu, prowadził w dawnych czasach „Pociągi Przyjaźni”, docierając do wielu zakątków naszego sąsiada, aż po inspirującą Jego zawsze Gruzję. Gościł ich zawsze bardzo chętnie podczas pracy w Domu Turysty PTTK na Starym Rynku. Był namiętym zbieraczem i znawcą grzybów, które przekładał ponad wszystko od wielu, wielu lat. Zbierał wiele różnych materiałów na ich temat, marząc, przy udziale syna Jacka, o wydaniu unikalnej, wielowątkowej pozycji. Przez ostatnie osiem lat pracowaliśmy nad książką o Starym Zoo, gdzie w 1963 roku mgr Stefan Anioła przygarnął mnie pod swoje skrzydła dając mi niezastąpioną pasję mego życia: dzikie zwierzęta, która pokonywała i pokonuje dziś wiele moich zawirowań życiowych. W połowie tego roku zrobiliśmy ostateczny tekst z podziałem na rozdziały, wierzyliśmy, że po tylu latach przyjaźni będzie to najwspanialszy prezent gwiazdkowy.

Był mi bardzo bliski, był dla mnie jakby „konfesjonałem”, drogowskazem i motorem do naśladowania jako mistrza o niezliczonych zainteresowaniach. Był przede wszystkim mądrym, wrażliwym i dobrym człowiekiem dla wielu z nas, a dla mnie z Jego odejściem skończyło się moje dzieciństwo. Nauczył jednak tych dla których był Bliski - kochać ludzi i móc być kochany.

ŻEGNAJ DROGI PRZYJACIELU wraz z najwspanialszym chórem Twoich ukochanych, codziennie rozśpiewanych ptaków.

Jan Śmielowski